

Grzegorz Pakowski

„To jest wojna idiotów.”

Wojna falklandzka 1982 w stosunkach międzynarodowych

Wojna o Falklandy pozostaje dla wielu osób jednym z najbardziej niezrozumiałych i bezsensownych konfliktów w historii ludzkości. Jednak analiza wydarzeń sprzed 25 lat, oprócz poznania wielu niewiarygodnych anegdot, pozwala na dostrzeżenie przyczyn i skutków sporu, dla którego kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy ruszyło do walki o teren zajmujący powierzchnię 12 000 km² i zamieszkały przez mniej niż 2000 osób. Spór, który kosztował każdą ze stron blisko 3 miliardy dolarów. Spór, na skutek którego śmierć na polu bitwy poniosło niemal 1300 osób. W niniejszej pracy przyjrę się nie tylko wydarzeniom wojennym, ale także toczącym się równoległe do nich działaniom politycznym i dyplomatycznym, natomiast w zakończeniu spróbuję ocenić znaczenie wojny falklandzkiej dla Wielkiej Brytanii, Argentyny i ogólnoświatowych stosunków międzynarodowych.

Historia Falklandów i geneza konfliktu

Problem przynależności wysp, do dziś określanych mianem Falklandów lub Malwin (od 1969 r., za sprawą rezolucji nr 2065/XX Zgromadzenia Ogólnego ONZ ws. dekolonizacji Falklandów-Malwin obie nazwy są równoprawne), sięga swoimi korzeniami przełomu XVII i XVIII w. To wtedy Europejczycy natrafili i skolonizowali wyspy, choć nie sposób dzisiaj określić, kto był rzeczywistym ich odkrywcą. Możemy jedynie stwierdzić, że nazwa Falklandy funkcjonuje od 1690 r., kiedy to brytyjscy marynarze nazwali tak archipelag na cześć ówczesnego skarbnika królewskiej armady. Geneza miana Malwiny jest nieco bardziej zawiła. W 1701 r. dotarła na wyspy grupa kolonizatorów francuskich. Jako że wyruszyli oni z Saint Malo w Bretanii, uczcili ten fakt nadaniem nowoodkrytym ziemiom nazwy Iles Malouines

(z fr. mieszkańcy Malo), co wykorzystali późniejsi przybysze hiszpańscy, zmieniając nazwę na Islas Malvinas. Zgodnie z traktatem z Tordesillas *O podziale Nowego Świata* (układ pomiędzy Hiszpanią i Portugalią z 1494 r. zakładający podział odkrytych i potencjalnie istniejących ziem na zachód od Oceanu Atlantyckiego, tworzący linię graniczną w odległości 370 mil morskich na zachód od Wysp Zielonego Przylądka), Malwiny zostały oddane pod zwierzchność Hiszpanii. Z biegiem lat sytuacja poszczególnych państw europejskich uległa zmianie i mimo ostrych sprzeciwów Hiszpanie nie byli w stanie zapobiec przejęciu kontroli nad archipelagiem przez Francuzów w 1764 r. Już w dwa lata później własną, konkurencyjną kolonię założyli w innej części wysp Brytyjczycy, na co Francuzi, osłabieni porażką w wojnie siedmioletniej, zdecydowali się sprzedać swoją kolonię Hiszpanii za pewnym odszkodowaniem – licząc także na wywołanie osłabiającego obie strony sporu brytyjsko-hiszpańskiego. W 1770 r. po raz pierwszy na Falklandy zawitali Argentyńczycy, wówczas jeszcze mieszkańcy kolonii kraju Karola III Hiszpańskiego, przepędzając stamtąd osadników brytyjskich. Po 40 latach panowania nad wyspami, w Argentynie wybuchło powstanie wymierzone w europejską metropolię, a problemy zewnętrzne doprowadziły do utraty kontroli nad Falklandami. W krótkim czasie stały się one domeną brytyjskich i amerykańskich kłusowników, którzy polowali tam na fokę.

W 1826 r. proklamowano Republikę Argentyńską, a po trzy latach pochodzący z Francji Louis Vernet został mianowany pierwszym Gubernatorem Falklandów. Doszło wówczas do incydentu z trzema statkami amerykańskimi operującymi u wybrzeża (Ryszard Badowski wykorzystał to jako dowód na niezmiennie złe stosunki argentyńsko-amerykańskie, co jest ewidentnym

nadużyciem¹). Do kolejnej zmiany zwierzchności nad Malwinami doszło na początku 1833 r., kiedy brytyjski statek *Clio* z kapitanem Johnem Onslow'em dokonał aneksji wysp na rzecz Korony Brytyjskiej. Argentyniści nigdy nie pogodzili się w tym wydarzeniem. „*The Sunday Times*” tak tłumaczył atak Latynosów z 1982 r.: „Każdy Argentyniczyk z mlekiem matki nabiera przeświadczenia, że Anglicy ukradli wyspy Argentynie, toteż już nigdy nie da się przekonać, że było inaczej [...] Każda wioska w kraju ma co najmniej jedną uliczkę, noszącą nazwę tych wysp.”² Wśród wyspiarzy buntujących się przeciw brytyjskiej obecności na Malwinach zapamiętano nazwisko Antonio Rivero, jednego z *gaucho* (pasterzy argentyńskich). Początkowo był uważany niemal za bohatera narodowego (wystawiono mu pomnik), jednak późniejsza, bardziej wnikliwa analiza jego losów (walczył z Brytyjczykami nie ze względów patriotycznych, ale był przez nich poszukiwany za dokonanie wraz z kilkoma kompanami morderstwa) sprawiła, że nawet junta argentyńska nie podjęła wysiłków na rzecz przywołania ducha Rivero w dwudziestowiecznych działaniach wojennych.

Przez kolejnych 150 lat spór trwał nadal, przede wszystkim na polu propagandowym. W pierwszej połowie XX w. Falklandy-Malwiny miały różną przynależność w atlasach i na znaczkach argentyńskich oraz brytyjskich. Sytuacji nie zmieniły obie wojny światowe, w trakcie których wyspy odegrały pewną rolę – to tutaj w 1917 r. brytyjska flota rozbiła okręty admirała von Spee, wcześniejszego zwycięzcy spod Coronel, kładąc kres potędze niemieckiej w tym rejonie Atlantyku. Podczas II wojny światowej Falklandy służyły jako jedna z baz alianckich, nie spełniły jednak swojego zadania (pilnowania połączenia między Atlantykiem a Oceanem Spokojnym), gdyż kilkakrotnie w pobliżu przepływały operujące na obu akwenach krążowniki niemieckie. Kwestia Falklandów pozostała nieuregulowana, o czym najlepiej świadczy następująca anegdota: prezydent Peron (rządził w latach 1946-1955 i 1973-1974) odwiedził *college* dla młodych Falklandczyków w Argentynie (jeden z dowodów na okresy odprężenia w relacjach brytyjsko-

argentyńskich). Zapytał jednego z uczniów, do kogo należą Falklandy i otrzymał odpowiedź „do Anglii z rana, do Argentyny po południu”. Rezolutny uczeń nawiązał do faktu, że rano uczono historii po angielsku i z brytyjskich podręczników, a po południu po hiszpańsku i z argentyńskich podręczników³.

Począwszy od 1964 r. niemal regularnie dochodziło do napięć pomiędzy obydwojoma krajami (wprawdzie w 1959 r. Brytyjczycy, Argentyniści i Chilijczycy podpisali traktat antarktyczny, ale wyłączał on ze sporów tylko tereny między Antarktydą a 60° szerokości geograficznej południowej, nie objął zatem leżących w okolicach równoleżnika 50° S). 8 września 1964 r. na lotnisku w Port Stanley (stolica Falklandów) wylądował argentyński pilot i zatknął tam flagę swojego kraju. Dwa lata później 18 młodych ludzi przeprowadziło demonstrację na rzecz „oddania Argentyniżkom Malwin”. W tym samym czasie bardzo zaostrzył się spór argentyńsko-chilijski o trzy wysepki w cieśninie Beagle – ryzyko wojny wydawało się wszystkim tak duże, że w mediację zaangażował się papież Jan Paweł II. Sytuacja ta pokazała bardzo jasno, że już pierwsza junta (rządząca z przerwami w latach 1955-1973) zamierzała doprowadzić do znaczącego umocnienia wpływów argentyńskich w rejonie Antarktydy nawet za cenę konfrontacji zbrojnej. Wspomniana na początku artykułu rezolucja ONZ (1969) doprowadziła tylko do krótkotrwałego odprężenia w relacjach brytyjsko-argentyńskich.

Kiedy w 1974 r. po śmierci Peróna do władzy doszła junta wojskowa, Argentyna znajdowała się w poważnym kryzysie gospodarczym. Nieudolne rządy wojskowych i narastający terror doprowadziły kraj do groźby obalenia władzy. Trzykrotnie zmieniano głowę państwa, w 1981 r. do władzy doszedł, zastępując Roberto Violę, generał Leopoldo Galtieri. To on zdecydował się na inwazję na Falklandy, która wydawała się jedynym sposobem na skanalizowanie narastającej frustracji ludności argentyńskiej na cel inny niż obalenie junty. Galtieri miał też świadomość poparcia ze strony amerykańskiej, gdyż

¹ R. Badowski, *Wojna u progu Antarktydy*, s. 100.

² Tamże, s. 10.

³ Tamże, s. 25.

prezydent Reagan włączył Argentynę do grona sojuszników ze względu na jej silny antykomunizm. Przygotowania do operacji „Blue” (dzielącej się na operację „Rosario” – zajęcie Malwin – oraz operację „Alfa”, czyli zajęcie Południowej Georgii) ruszyły pełną parą w połowie marca 1982 r., ale można przypuszczać, że trwały od kilku lat.

Wojna falklandzka w stosunkach międzynarodowych

Nie sposób zrozumieć konfliktu falklandzkiego bez znajomości ówczesnej sytuacji międzynarodowej; ważna jest również sytuacja wewnętrzna obu krajów. Argentyna po kolejnych dyktatorskich rządach popadała w ruinę gospodarczą i tylko zwrócenie uwagi opinii publicznej w stronę spraw zewnętrznych mogło uratować Galtieriego, który, mając świadomość, że w mentalności przeciętnego Argentyńczyka Malwiny są okupowane przez Brytyjczyków, zdecydował się na szybki atak. Nie był to jednak krok całkowicie nieprzemyślany – odpowiednio dobrano porę roku, plan walki (do momentu zatopienia General Belgrano) także wydawał się odpowiedni. Argentyńczycy nie docenili jednak siły i determinacji Imperium Brytyjskiego. Nie było to trudne, skoro podobnie myśleli sami Brytyjczycy. Po kilkunastu latach dekolonizacji i systematycznym ograniczeniu wydatków na cele wojskowe przez laburzystów osoby marzące o restauracji dawnego Imperium były w mniejszości. Znany z II wojny światowej patriotyzm brytyjski nie znajdował ujścia w polityce wewnętrznej ani zewnętrznej. Atak Argentyny okazał się więc wręcz korzystny dla premier Margaret Thatcher, gdyż pozwolił ożywić ducha brytyjskiego i ożywił krajowy przemysł, głównie stoczniowy. Nie można jednak powiedzieć, że Brytyjczycy planowali lub prowokowali militarne działania przeciwnika.

Pierwszym ważnym aktem prawnym w związku z rozpoczęciem wojny było wydane 2 kwietnia oficjalne oświadczenie władz Argentyny o przejęciu władzy nad Malwinami i Południowym Sandwichem. Zawierało ono także decyzje o powołaniu gen. Menendeza gubernatorem, zapis o wprowadzeniu godziny policyjnej, przejęciu przez Argentynę kontroli nad wymiarem sprawiedliwości i oświatę,

uczynienie hiszpańskiego językiem urzędowym. Galtieri uzasadnił agresję „koniecznością położenia kresu niekończącemu się zwlekaniu przez Wielką Brytanię z działaniem na rzecz rozwiązania problemu w celu utrwalenia swej dominacji nad wyspami i strefami wpływów”.

Już dzień później pierwszy sukces dyplomatyczny osiągnęli Brytyjczycy: przekonali antykolonialną Radę Bezpieczeństwa ONZ o słuszności własnych postulatów i doprowadzili do stworzenia rezolucji wzywającej Argentynę do natychmiastowego wycofania wojsk z Falklandów. Za rezolucją nr 502 z 3 kwietnia 1982 r. było dziewięciu członków Rady, Panama była przeciw, wstrzymały się Polska, Hiszpania, ZSRR i Chiny, co pokazało izolację Argentyny na arenie międzynarodowej. Był to przede wszystkim wielki sukces akredytowanego przy ONZ Ambasadora Wielkiej Brytanii, Tony’ego Parsona. Tymczasem w kraju działania wojenne spotkały się z akceptacją Izby Gmin i Izby Lordów, a media rozpoczęły poszukiwania winnego utraty wysp. Został nim uznany minister spraw zagranicznych, lord Carrington. Jego następcą został Francis Pym.

5 kwietnia w Waszyngtonie zebrało się nadzwyczajne posiedzenie Organizacji Państw Ameryki (OPA). Większość państw poparło roszczenia argentyńskie, ale wstrzeźliwie oceniło działania zbrojne (np. Brazylia). Pełne poparcie Buenos Aires otrzymało od Wenezueli, Kuby, Peru i Salwadoru. Dzień później brytyjski rząd określił jako priorytet uzyskanie poparcia Stanów Zjednoczonych – także członka OPA. Reagan starał się uniknąć opowiedzenia się z jedną ze stron wiążącego się z utratą sojusznika. Nie zgodził się na wprowadzenie sankcji, ale przerwał dostawy broni, amunicji i części zamiennych do sprzętu wojskowego, przychylając się tym samym do postanowień rezolucji nr 502. USA proponują także mediację – misję dyplomatyczną określa amerykański sekretarz stanu, Alexander Haig. W rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Argentyny, Nicanorem Costa Mendezem, słyszy, że możliwy jest „honorowy i sprawiedliwy pokój”, ale suwerenność Malwin pozostaje poza dyskusją. Haig przekonuje jednak Argentynę do rezygnacji z apelu o pomoc do sygnatariuszy Międzynarodowego Traktatu Wzajemnej Pomocy, czyli Traktatu z Rio (TIAR, 1947 r.). Thatcher zaś

odpowiada na propozycję pokoju, że warunkiem rozpoczęcia negocjacji jest wycofania wojsk argentyńskich z Falklandów. Londyn apeluje do rządów krajów Wspólnot Europejskich, USA, Japonii, Australii i Nowej Zelandii o objęcie Argentyny całkowitym zakazem dostaw broni i sprzętu wojskowego, zakazem eksportu (przynajmniej częściowym), zaprzestaniem udzielania wsparcia kredytowego eksporterom i samej Argentynie. Wspólnota wprowadza miesięczne embargo na import argentyńskich towarów, z pozostałych krajów tylko Chile przychyliła się do apelu Zjednoczonego Królestwa. 8 kwietnia Haig jest w Wielkiej Brytanii, ale jego propozycja wycofania wojsk argentyńskich i przejęcia kontroli przez neutralną amerykańsko-kanadyjską komisję zostaje odrzucona. Trzy dni później amerykański negocjator wyjeżdża z Argentyny, ponownie nie osiągnąwszy żadnych ustępstw ani nawet obietnic. 12 kwietnia pojawia się już konkretna propozycja Haiga. Jej warunki są następujące:

1. Wielka Brytania i Argentyna wycofują swoje siły z Falklandów.
2. Strony zaprzestają wzmacniania swoich sił na wyspach i w rejonie, zaś siły wycofane wracają do swoich typowych (rutynowych) czynności.
3. Obowiązki gubernatora przejmie specjalnie powołana komisja, w skład której wejdą przedstawiciele USA, Wielkiej Brytanii i Argentyny.
4. Sankcje gospodarcze i ekonomiczne nałożone na Argentynę zostaną zniesione.
5. Na Wyspach Falklandzkich przywrócony zostanie lokalny samorząd oraz organa ustawodawcze i wykonawcze, w skład których wejdą również przedstawiciele społeczności argentyńskiej.
6. Komisja podejmie działania na rzecz wznowienia i zacieśnienia połączeń komunikacyjnych i więzi handlowych pomiędzy wyspami a Argentyną.
7. Negocjacje w sprawie trwałego porozumienia prowadzone będą w zgodzie z celami i pryncypiami Karty Narodów Zjednoczonych⁴.

Wielka Brytania uznaje propozycję za „interesującą”, nie odrzuca jej (ciekawa jest odpowiedź Thatcher na argument Haiga, że przy ewakuacji Galtieri i jego junta nie utrzymają się przy władzy: „przy wstrzymaniu na tym etapie działań wojskowych to ja się nie utrzymam w Izbie Gmin”). W rozmowie telefonicznej z Haigiem Mendez stwierdza, że warunkiem *sine qua non* rozpoczęcia rokowań jest argentyński gubernator wysp i argentyńska flaga przed jego siedzibą. To wydaje się końcem negocjacji, jednak Mendez wkrótce łagodzi warunki – żąda wycofania brytyjskiej eskadry interwencyjnej, zniesienia blokady archipelagu, przywrócenia przez Wielką Brytanię normalnych stosunków ekonomicznych z Argentyną i pozostawienia flagi Argentyny na wyspie jako symbolu suwerenności. Tymczasem Kreml poprzez „Prawdę” zarzuca USA zaangażowanie po stronie Wielkiej Brytanii. Następnego dnia (13 kwietnia) negocjacje proponuje OPA, ale sama jest podzielona i oferta załamuje się. 14 kwietnia tzw. debata falklandzka ustala pryncypia brytyjskie – wycofanie wojsk argentyńskich z Falklandów i dependencji, wola mieszkańców wysp ma odegrać kluczową rolę w określeniu jej przyszłości. Kolejny dzień przynosi jeszcze jedną bezowocną wizytę Haiga w Buenos Aires. Parę dni później to Pym pojawia się w Waszyngtonie, odrzuca jednak propozycję pokoju, według której Europejczycy mieliby zatrzymać i rozformować wojska zmierzające ku Falklandom. 26 kwietnia, już po wprowadzeniu Morskiej Strefy Zamkniętej, padają propozycje mediacji ze strony dwóch Meksykanów – prezydenta kraju Lopeza Portillo i sekretarza generalnego ONZ, Pereza de Cuellara. 28 kwietnia ma miejsce sesja OPA, USA (działaniami zakulisowymi) doprowadza do nałożenia na Argentynę sankcji. Haig obarcza Argentyńczyków winą za wojnę, kiedy jego misja załamuje się. Zostaje przyjęta rezolucja wzywająca Zjednoczone Królestwo do zaprzestania działań zbrojnych i podtrzymująca prawo Argentyny do wysp (za jest 17 państw, wstrzymują się USA, Chile, Kolumbia oraz

⁴Za: K. Kubiak, *Wojna falklandzka 1982*, Gdańsk 2003, s. 258-9.

Trynidad i Tobago). Następnego dnia Argentyna formalnie odrzuca propozycję Haiga, co kończy jego misję pokojową. 30 kwietnia Stany Zjednoczone angażują się po stronie Wielkiej Brytanii – to wielki sukces brytyjskiej dyplomacji.

O ile zdobycie Georgii nie niosło daleko idących konsekwencji dyplomatycznych, o tyle zatopienie Belgrano jest już wydarzeniem o poważnych skutkach. Irlandia żąda zwołania sesji Rady Bezpieczeństwa ws. brytyjskiej agresji, ale dyplomacja brytyjska udaremnia ten zamiar. Mimo to na Londyn wywierane są silne naciski, aby wstrzymać działania wojenne i zacząć negocjacje pod auspicjami ONZ, Francji i Niemiec. W tym samym czasie Argentyna odrzuca peruwiańską propozycję pokoju. Londyn zaprasza sekretarza generalnego ONZ Pereza de Cuellara i żąda od Argentyny prawa do decyzji mieszkańców Falklandów w kwestii przynależności (większość wyspiarzy to Brytyjczycy, więc wynik referendum byłby raczej przesadzony) i wycofania garnizonu. Tę możliwość zdecydowanie odrzuca Argentyna. Wydaje się, że wszystko prowadzi do rozstrzygnięcia siłowego, ale nieoczekiwanie 6 maja oba kraje wstępnie akceptują plan sekretarza Javiera Pereza de Cuellara (Wielka Brytania liczy na wyjście Argentyńczyków z Falklandów, Argentyna chce utrzymania przy sobie Malwin). Obie strony trwają w „zawieszeniu negocjacyjnym” przez kilkanaście dni. W tym czasie 17 maja po konsultacjach Francja zgadza się podtrzymać sankcje, Hiszpania i Włochy je łagodzą. 18 maja zostaje podjęta decyzja o desancie, dzień później ma miejsce poważny kryzys negocjacji, które 20 maja, w obliczu nieuchronnej inwazji Brytyjczyków, zostają zakończone. Cztery dni później „Prawda” napisała: „dla imperialistów z USA i Wielkiej Brytanii oraz NATO działania wojenne na południowym Atlantyku stanowią poligon doświadczalny wojny morskiej. Imperializm przez agresję wobec Argentyny chce dać «nauczkę» wszystkim krajom rozwijającym się⁵. Było już wtedy jednak jasne, że nawet najdalej idące deklaracje nie skłonią Argentyny do zawarcia sojuszu z ZSRR. 26 maja Rada Bezpieczeństwa ONZ udzieliła sekretarzowi

generalnemu mandatu do podjęcia działania ws. przerwania działań wojennych i wprowadzenia w życie postanowień rezolucji 503, ale Brytyjczycy odmówili jakichkolwiek negocjacji, mając zdecydowaną przewagę. Margaret Thatcher wyraziła przekonanie, że skoro przez siedem tygodni negocjacje nic nie przyniosły, to teraz niewłaściwe byłoby przekazanie władzy nad wyspami stronie trzeciej. Ostatecznie, po weto USA i Zjednoczonego Królestwa, nie przyjęto rezolucji proponowanej przez Hiszpanię i Panamę, wzywającej do zaprzestania walk. Jest to ostatni już akord działań dyplomatycznych – po szybkim zwycięstwie Wielkiej Brytanii i bezwarunkowej kapitulacji Argentyńczyków o wszystkim rozstrzyga jedna strona.

Warto na chwilę złamać chronologię i przeanalizować działania brytyjskiego MSZ podczas wojny, prawdziwy chrzest bojowy dla nowego ministra Francisa Pyma. Jak pisze Lawrence Freedman⁶, celem Pyma była legitymizacja działań Wielkiej Brytanii, uzyskanie zgody opinii publicznej na własne działania oraz umiejętne wyważenie użytych środków politycznych i militarnych. Większość krajów nie była pewna, jaka jest motywacja Wielkiej Brytanii do wzięcia udziału w tej wojnie, pozornie bezsensownej z punktu widzenia polityki czy ekonomii. Co więcej, ambasador USA przy ONZ, Jeanne Kirkpatrick, była przywódczynią silnej grupy proamerykańskiej przy prezydencie Reaganie, a europejscy członkowie ówczesnej Rady Bezpieczeństwa, Hiszpania i Irlandia, sami mieli konflikty o tereny z Wielką Brytanią. W Europie Pym mógł liczyć na zdecydowanie i silne poparcie Francji, najbliższego wtedy sojusznika, który od razu wprowadził embargo. RFN, mimo niechęci do embargo, jako członek Wspólnot Europejskich poparło Brytyjczyków, ale odcięło się od jednoznacznej akceptacji ich sposobu działania (choćby dlatego, że aż 28% importu z Argentyny do WE stanowił import niemiecki). We Włoszech istniało silne lobby argentyńskie (wiele osób w Argentynie było pochodzenia włoskiego, w tym sam Leopoldo Galtieri), a głęboka wiara Włochów w skuteczność negocjacji sprawiła, że tym bardziej byli oni niechętni wojnie. Ostatecznie przystali na

⁵ Za: R. Badowski, dz. cyt., s. 249.

⁶ L. Freedman, *The Impact of The Falklands Conflict on International Affairs*, [w:] *The Falklands conflict twenty years on – lessons for the future*, pod red. S. Badsey, R. Havers, M. Grove, Londyn-Nowy Jork 2005, s. 10-12.

najkrótsze i najmniej uciążliwe embargo w ramach UE. Hiszpania popierała Argentynę, ale bała się uczynić to otwarcie, nie chcąc zaszkodzić swojej kandydaturze do NATO i WE, poprzestała na słownych deklaracjach i głosowaniach za pokojowym rozwiązaniem na sesjach ONZ. Grecja natomiast wyraźnie poparła Brytyjczyków, dopatrując się w sporze brytyjsko-argentyńskim analogii ze sprawą Cypru. Irlandia, od dłuższego czasu skonfliktowana ze Zjednoczonym Królestwem (ukuło się wręcz powiedzenie: „kłopot Anglii to szansa Irlandii”), obawiała się, że podobna sytuacja będzie miała także miejsce w Irlandii Północnej. Popierała zatem Argentynę (i był to liczący się głos), była bowiem w tym czasie członkiem Rady Bezpieczeństwa. Na skutek tej postawy przez pewien okres w Wielkiej Brytanii doszło nawet do bojkotu irlandzkich towarów.

Europa, chociaż podzielona, na ogół wsparła w dyplomacji działania brytyjskie. Największym problemem pozostało jednak przekonanie USA. Wprawdzie amerykańscy politycy pamiętali o tym, że raz już porzucili swojego brytyjskiego sojusznika (w 1956 r. podczas konfliktu sueskiego) i chcieli działania brytyjskie, ale jednocześnie bali się porzucić Argentynę, którą dotychczas popierali. Panoowało przekonanie, że Argentyna może wówczas zwrócić się w stronę Moskwy, a każdy następny rząd będzie budował nastrój rewanżyzmu. Znamienna jest w tym kontekście wypowiedź dyplomacji amerykańskiej przeznaczone dla Brytyjczyków: „W naszym interesie nie leży całkowita kapitulacja i upokorzenie Argentynczyków”. USA dostrzegało trzy zagrożenia: radykalizację Argentyny, alienację Ameryki Łacińskiej, stworzenie szansy dla Związku Radzieckiego. Obawy okazały się nieuzasadnione, a stereotyp Latynosów gotowych dla honoru związać się nawet z największym wrogiem – komunistami – okazał się niesłuszny. Argentyna nie dokonała zdecydowanego ruchu w stronę bloku sowieckiego, choć na początku czerwca argentyński minister spraw zagranicznych, Nicanor Costa Mendez, spotkał się z Fidelem Castro i otrzymał od niego kontrakt w wysokości 100 milionów dolarów. Brytyjczycy nie przyjęli do wiadomości amerykańskich obaw, że następcą

Galtieriego może być jeszcze większym niż on radykałem, a upokorzenie Argentynczyków może obrócić się przeciw upokarzającym. To podejście okazało się słuszne – gniew tłumów obrócił się do wewnątrz, przeciw juncie, i doprowadził do obalenia Galtieriego. Mieszkańcom Argentyny bardziej niż na poszukiwaniu wrogów zewnętrznych zależało na odbudowaniu gospodarki. Jak pisze Freedman, „problemem nie było, czy Argentyna odrzuci kapitalizm, ale czy kapitalizm nie odrzuci Argentyny”⁷.

Związek Radziecki dość wyraźnie poparł Argentynczyków, chcąc w ten sposób umocnić swoją pozycję w regionie i zdobyć nowych sympatyków, nie zdecydował się jednak na dostarczenie sprzętu wojskowego (do użycia którego Latynosi i tak nie byli przeszkoleni), poprzestając na przekazywaniu informacji o ruchach wojsk brytyjskich. Poza tym silny antykomunizm junty Galtieriego uniemożliwił błyskawiczną woltę na lewo.

Ostateczną decyzję o przyszłości wysp mieli jednak podjąć zwycięzcy. Kolejna debata falklandzka (która miała miejsce w czerwcu) ujawniła trzy koncepcje. Healeg, szef Partii Pracy, wzywał do wycofania wojsk brytyjskich i przekazania suwerennej władzy w ręce ONZ. Lewe skrzydło Partii Konserwatywnej lansowało pomysł powołania komisji międzynarodowej z udziałem co najmniej jednego państwa Ameryki Południowej. Jednak największym poparciem cieszyła się akceptowana przez większość członków Partii Konserwatywnej koncepcja utrzymania kilkutysięcznego garnizonu i silnego lotnictwa na Falklandach, pozostających pod pełnym zwierzchnictwem brytyjskim i to ten pomysł został wprowadzony w życie.

Tajemnice wojny

Chociaż od zakończenia działań wojennych minęło 25 lat, wiele posunięć zarówno dyplomatycznych, jak i militarnych pozostaje (pozornie) niezrozumiałych. Dobitnie pokazuje to wypowiedź Vernona Waltersa, doradcy Reagana ds. latynoamerykańskich, który 10 maja powiedział dziennikarzom o wojnie falklandzkiej: „To jest wojna idiotów”. Nieco bardziej dyplomatycznie, ale podobnie co do

⁷ L. Freedman, dz. cyt., s. 19.

sensu, wyraził się przedstawiciel Irlandii w ONZ: „To jest wojna, która w ogóle nie powinna być się wydarzyć”⁸.

Z wojną tą wiąże się także wiele tajemnic. Pierwszą z nich jest zaangażowanie Związku Sowieckiego po stronie Argentyny. Wiadomo, że pierwsza propozycja pomocy padła już 6 kwietnia, a dziesięć dni później jednostki brytyjskie zauważyły dwa okręty „badawcze” (z których jeden był wysoce wyspecjalizowaną i nowoczesną jednostką rozpoznania radioelektronicznego) pod banderą ZSRR w argentyńskiej bazie Ushuaia. Bardzo prawdopodobne (ale niepotwierdzone) jest też, że Argentyńczycy dysponowali danymi z obserwacji satelitarnej Sowietów, ale współpraca ta nie rozwinęła się dalej ze względu na różnice polityczne.

Zagadką może być także pytanie, jak to możliwe, że znacznie mniej liczebne oddziały brytyjskie odniosły serię zwycięstw. Tutaj wystarczy odwołanie do liczb i faktów – zespół brytyjski był zbalansowany, silny i nowoczesny, a ograniczenie liczebności pozwoliło uniknąć problemów z aprowizacją. Siły argentyńskie dysponowały zbliżonym potencjałem, ale słabsze wykształcenie, niezrównoważenie różnych typów broni, mizerna współpraca okrętów i lotnictwa, problemy z operowaniem daleko od baz i mała mobilność przyczyniły się do ich ostatecznej porażki. Wprawdzie brytyjskie okręty były podatne na uszkodzenia, a ich radiolokacja słaba, co spowodowało duże straty floty, nie zadecydowało jednakże o losach wojny. Na lądzie przeszkoleni, przystosowani do ciężkich warunków żołnierze brytyjscy potrafili pokonać nawet trzykrotnie liczniejsze oddziały argentyńskie złożone z niedoświadczonych, młodych poborowych.

8 czerwca miał miejsce jeszcze jeden, do dziś niewyjaśniony, incydent. 480 mil morskich na południowy wschód od Falklandów, amerykański superzbiornikowiec Hercules został zaatakowany raketami przez niezidentyfikowany czterosilnikowy samolot i odniósł nieznaczne uszkodzenia. Według kapitana atak nastąpił po zignorowaniu ultimatum o skierowaniu się do portu argentyńskiego pod groźbą użycia broni, co rodziłoby wniosek, że był to samolot argentyński poszukujący statków utrzymujących łączność pomiędzy Falklandami

i Południową Georgią. Argentyńskie władze stwierdziły, że atak na amerykański statek był brytyjską prowokacją.

Wśród tajemnic wojny pojawia się także wyjaśnienie przyczyn wojny poprzez losy Kompanii Wysp Falklandzkich. Miała to być firma należąca do prywatnych inwestorów brytyjskich, wśród których (mówił o tym nawet minister spraw zagranicznych Nicanor Costa Mendez) miał się znaleźć Denis Thatcher, mąż Margaret, a zdaniem niektórych nawet sama Żelazna Dama. Tymczasem argentyński milioner Cesar Seravia podobno próbował nabyć akcje Kompanii (które niebawem, po doniesieniach o znajdujących się w pobliżu złożach ropy naftowej, miałyby zwielokrotnić swoją wartość), oferując przekazanie części akcji mieszkańcom wyspy. Na skutek tych wydarzeń Argentyna miała też wejść w spory z międzynarodowymi koncernami naftowymi, które wpłynęły na postawę państw zachodnich w konflikcie. Trzeba jednak odnotować, że powyższa hipoteza nie jest poparta żadnymi materialnymi dowodami.

Bardzo ciekawa jest także rola, jaką odegrały w konflikcie media. O ile w Argentynie były one po prostu tubą propagandy, tak jak na ogół ma to miejsce we współczesnych konfliktach, o tyle media brytyjskie sprawiały wrażenie, jakby prowadziły wręcz sabotaż w stosunku do własnej armii. Szokujące było wydarzenie w przeddzień ataku na Goose Green: BBC ogłosiło wówczas, że Brytyjczycy szykują atak Gen. Menendez uznał to za dezinformację, nie wierząc w tak dużą mobilność armii brytyjskiej i ten błąd mógł kosztować go porażkę. Łukowiak wspomina:

Kiedy BBC doniosło całemu światu, że zamierzamy nacierać na Goose Green, byliśmy okopani w sile batalionu wokół pewnego domu w Camilla Creek. Przybyliśmy tam po zmroku [...] Kiedy tylko w radiu powiedzieli o przygotowywanym natarciu na Goose Green, rozkazano nam wyleźć z szopy i wynieść się z Camilla Creek [...]. Jako że Robert Fox był „naszym człowiekiem z BBC”, zapytaliśmy go, dlaczego BBC nas zdradziło. Odparł, że wiadomości podane na antenie były dla niego równie wielki zaskoczeniem do dla

⁸ R. Badowski, dz. cyt., s. 30.

nas i zapewnił, że nie miał z tym nic wspólnego. Pułkownik Jones powiedział, że ich zaskarzy⁹.

Okazało się, że odpowiedzialnym za przeciek był minister obrony, John Nott. Jones zapowiedział oskarżenie go o ludobójstwo, a BBC o zdradę, ale zginął podczas walk. Kolejnym napięciem między mediami a uczestnikami walk było podanie informacji o tym, że wiele argentyńskich bomb okazało się niewypałami. Zdaniem wojskowych, mogło to spowodować udoskonalenie ich zapalników, ponieważ w dalszej części zmagania bomby wybuchały już znacznie częściej. Fakty te ujawniają przede wszystkim całkowitą nieznaną rzeczywistość wojny i niezrozumienie sytuacji. Odległa, wręcz prowincjonalna w swym charakterze, wojna falklandzka była traktowana przez wiele osób w Królestwie bardzo lekko. Zbyt lekko, biorąc pod uwagę fakt, że na tej wojnie, jak na każdej, ginęli ludzie.

Bilans wojny i jej skutki

W toku działań wojennych Wielka Brytania straciła 265 zabitych, 384 rannych, 1 zaginionego. Zniszczeniu uległy 2 fregaty, 2 niszczyciele i kontenerowiec, a dalszych 17 okrętów zostało uszkodzonych. Podczas każdego skutecznego ataku na okręt brytyjski ofiary wyniosły, wg statystyk, 6 rannych i 8 zabitych (dla porównania analogiczny atak podczas II wojny światowej powodował śmierć 38 osób i ranienie kolejnych 35 podczas ataku na niszczyciel). Utracono 10 samolotów i 21 śmigłowców. Koszty prowadzenie wojny przekroczyły 900 mln funtów, nowy sprzęt pokrywający uszkodzenia i straty wojenne kosztował 700 mln funtów, a 424 mln funtów przeznaczono na rozbudowę infrastruktury obronnej i utrzymanie garnizonu na Falklandach do 1984 r. Straty materialne na Falklandach to 200-250 mln funtów.

Po stronie Argentyny zginęło około 1000 osób, 10 tysięcy dostało się do niewoli (w tym ok. 300 rannych). Flota straciła krążownik, okręt podwodny, 2 kutry, 3 transportowce, 2 zare-

kwirowane jednostki falklandzkie. Zniszczonych zostało od 80 do 120 samolotów. Łączny koszt prowadzenia działań wojennych to dla Argentynczyków ok. 3 miliardy dolarów.

Wojna falklandzka była pierwszym konfliktem, podczas którego w dużym stopniu wykorzystano systemy komputerowe, wciąż jeszcze bardzo zawodne. Ciekawostką jest to, że do ich bieżących naprawa używano np. elementów domowego tosterka, silnika elektrycznego z uszkodzonym akumulatorem, noży kuchennych (zamiast brakujących elektrod do spawania stali nierdzewnej). Wielką rolę odegrało również lotnictwo. Brytyjskie statki powietrzne w znaczący sposób wsparły działania jednostek morskich i lądowych, stanowiąc nie tylko doskonałą broń obronną, ale także popisując się skutecznymi atakami. Lotnictwo argentyńskie, mimo słabszego uzbrojenia i gorszej jakości maszyn, a także gorszego sposobu dowodzenia i przeszkolenia pilotów oraz nieskoordynowania ataków, jest odpowiedzialne za większość strat brytyjskich podczas działań militarnych.

Konflikt przyniósł ze sobą zmiany w sytuacji wewnętrznej obu krajów. W Argentynie bardzo szybko opadła patriotyczna euforia, a obywatele przypomnieli sobie o skrajnie złej sytuacji gospodarczej, z inflacją sięgającą 130%. Dodatkowe koszty wojny i jej ofiary doprowadziły kraj do wrzenia. Galtieri musiał ustąpić, jego następcami zostali gen. Cristino Nicolaides i nowy minister spraw zagranicznych Juan Aguirre Lanari, którzy nie zrezygnowali z dążenia do odzyskania Malwin, chociaż już nie na drodze zbrojnej. Był to jednak początek końca junty i długiej drogi do demokratyzacji państwa. W Wielkiej Brytanii umocniła się pozycja Margaret Thatcher, choć nie uniknęła ona powołania komisji mającej zbadać zaniedbania przed i w trakcie wojny. Wytknięto jej stwierdzenie, że obecny na Falklandach garnizon wystarczy do obrony przed ewentualnym atakiem Argentyny. Już na początku konfliktu ze stanowiskiem ministra spraw zagranicznych pożegnał się lord Carrington, którego miejsce zajął Francis Pym.

⁹ K. Łukowiak, *Piosenka żołnierza*, Warszawa 1996, s. 130.

Pod jednym względem strategia Argentyny zwyciężyła. Wojna umożliwiła zwrócenie uwagi międzynarodowej na sprawę Falklandów, przekonała Zgromadzenie Ogólne, że jest to problem wymagający długofalowych działań i wywarła presję na Wielką Brytanie, aby negocjowała poważnie¹⁰.

z tym stwierdzeniem Lawrence’a Freedmana wypada się zgodzić. Z perspektywy ćwierćwiecza można także powiedzieć, że wojna pomogła w pewnym sensie powrócić Argentynie do demokracji, kompromitując juntę i jej działania. Nie wzmocniła natomiast pozycji Kuby i ZSRR, a załamanie stosunków Zachód-Ameryka Łacińska okazało się krótkotrwałe. Argentyna nie uzyskała wsparcia, ponieważ nie zdołała uzyskać legitymizacji swoich działań przez inne państwa i międzynarodową opinię publiczną. Wielka Brytania osiągnęła ten cel tuż przed ostateczną bitwą, jaką miało być oblężenie Port Stanley, choć już wcześniej osiągała pewne sukcesy (m. in. skłoniła inne państwa europejskie do wprowadzenia embargo).

Szczególna w kontekście dzisiejszych badań na temat podziału Północ-Południe jest

wypowiedź Nicanora Mendeza dla „Le Figaro Magazine” z 31 maja¹¹:

Nasz kraj przez 17 lat próbował wynegocjować z Wielką Brytanią zwrócenie Malwin-Falklandów. Bezskutecznie, ponieważ Wielka Brytania nigdy nie brała pod uwagę takiej możliwości, nigdy naprawdę nie słuchała tego, co mamy do powiedzenia [...] Po raz pierwszy dochodzi do konfrontacji Zachód-Zachód, po raz pierwszy mamy konfrontację na linii Północ-Południe i to konfrontację, która bynajmniej nie jest gospodarczą, lecz polityczną. Gra toczy się o argentyńską suwerenność na Malwinach, o możliwość podejmowania przez średnie kraje samodzielnych decyzji.

Wojna falklandzka mogła być marginalna z geograficznego czy militarnego punktu widzenia. W oczach politologa czy badacza stosunków międzynarodowych okazuje się jednakże jednym z ważniejszych wydarzeń XX wieku, o poważnych skutkach dla całej polityki międzynarodowej.

¹⁰ L. Freedman, V. Gamba-Stonehouse, *Signals of War*, [w:] *The Falklands Conflict of 1982*, Princeton 1991, s. 414-415.

¹¹ za: R. Badowski, dz. cyt., s. 252.